

fortec. Fortyfikacje pomiędzy Toul i Verdun nie zostały ulepszone od 1875 roku. Ministerjum wojny nie wyzyskało wyników przemysłu francuskiego. Brak mostów przenośnych, samochody wojskowe nie posiadają składów benzyny i części zapasowych. Żołnierze francuscy w razie wojny posiadają jedynie tylko jedną parę butów, użytych z przed 30 lat. Referent twierdzi, że miliony uchwalone na obronę narodu zostały zmarnowane bez pożytku.

Minister wojny odpowiedział, że istotnie w pracy dawniejszej były braki, ale nie zmarnowano miliardów. Francja nie ustępuje Niemcom pod względem sprawności militarnej. Viviani oświadczył, że od 40 lat Francja szykuje się, by godnie wystąpić w razie potrzeby. Senat uchwalił zażądać od specjalnej komisji wojskowej sprawozdania o stanie materialnym armii.

(P.) Izba deputowanych przyjęła preliminarz zwykłych podatków na rok 1915, z zastrzeżeniem jednakże, by rząd wniósł w październiku projekt umniejszenia podatków: osobistego, od nieruchomości, od drzew i okien.

Izba 373 gł. przeciwko 126 przyjęła budżet jednakże z poprawkami, z powodu których budżet znów musi wrócić do senatu.

Manewry floty angielskiej.

(P.) Z powodu zapowiedzianego przejazdu królewskiego mobilizuje się wszystkie statki wojenne znajdujące się na wodach angielskich, a mianowicie: 55 pancerników, 25 krążowników liniowych, 45 krążowników II rangi, 187 poszukiwaczy min, 83 torpedowce, 59 łodzi podwodnych, 13 kanonierek, 7 branderów i 20 statków pomocniczych, ogółem 493 bandery. Wezwano na rzeczonej przejazd (termin jedenasto-dniowy) 15 tysięcy marynarzy zapasowych.

Z parlamentu angielskiego.

(P.) W Izbie lordów przyjęta została poprawka lorda Cornwena do poprawkowego billu do Home rule'u, odrzucająca wprowadzenie Home rule'u aż do przedstąpienia przez komisję specjalną referatu o stosunku konstytucyjnym Irlandii względem innych części Królestwa Zjednoczonego. Lord Morley w imieniu rządu oświadczył, że szersze byłoby zupełne odrzucenie billu, bo wynik byłby ten sam.

W Izbie gmin uchwalono 301 głosami przeciwko 207 artykuł w billu finansowym o podatku dochodowym. Podczas obrad jeden z członków parlamentu oświadczył, że przy rządzie obecnym papiery publiczne spadły o 20 procentów, co dało w 1905 r. tysiące milionów funtów sterlingów strat.

Spór językowy w Norwegii.

Kto przypuściłby, że nawet w Norwegii, tak jednolitej pod względem narodowym, może wybuchnąć spór językowy. Ten spór jest przecież szczególnego rodzaju. A mianowicie w Norwegii obok tak zw. języka państwowego, t. j. języka literackiego i języka, którym mówią wszystkie warstwy wykształcone, istnieje jeszcze język krajowy, utworzony z rozmaitych starych dialektów chłopskich Norwegii Zachodniej i środkowej. Ten język chłopski jest właściwie wytworem sztucznym. Nawet chłopci norwescy nie władają nim biegle, ponieważ każda okolica miesza do tego języka krajowego czyli chłopskiego jeszcze specjalne wyrażenia dialektów miejscowych. Tymczasem obecny gabinet radykalny preza-ministrów Knudsen stara się narzucić urzędnikom język krajowy jako język urzędowy po miastach, a przedewszystkiem w Chrystianii. Zaledwie drobna garść ludności rozumie nieco język krajowy czyli chłopski, a prawie nikt nie włada nim biegle. Dlatego ludność miejska uważa poprostu za dokuczliwość, że rząd stara się z pomocą różnych zarządzeń sztucznie poprostu narzucić język chłopski życiu publicznemu w Norwegii. Urzędnicy, z wyjątkiem nielicznych, rozumieją tylko język państwowy.

W tych dniach odbyła się w Storthingu wielka dyskusja językowa. Rzu-

ciła ona światło interesujące na stosunki rządu w kwestii językowej. Poseł Eftestøl, zwolennik języka chłopskiego, wystosował interpelację do rządu z zapytaniem, co rząd zamierza zrobić, aby i w administracji państwowej przeprowadzić równouprawnienie języka krajowego z językiem państwowym. Uzasadniając swoją interpelację, tłumaczył, że między innymi pragnie on, aby wszystkie pisma, nadchodzące do ministrów w języku krajowym, otrzymywały odpowiedź w tym samym języku. Prezes ministrów oświadczył, że rząd zaprowadzi naukę obowiązkową języka chłopskiego dla wszystkich urzędników publicznych.

Kandydatura do tronu albańskiego.

Dzienniki rumuńskie donoszą na zasadzie informacji, otrzymanych z Brukseli, że odbyła się tam rada rodziny Bonapartów, na której jakoby miano postanowić w razie wycofania się z Albanii i abdykacji ks. Wieda — postawienie kandydatury ks. Rolanda Bonapartego na tron albański.

Z Epiru.

(P.) Przedstawiciel Anglii w Durazzo doniósł swemu rządowi, że Koria została zajęta przez powstańców epirotek, ale rząd grecki otrzymał od tych powstańców przyrzeczenie, że opanują Korić, o ile komisja międzynarodowa od nich tego zażąda.

Zaprzeczenie.

(P.) Z Białogrodu donoszą, że wszystkie wiadomości, jakoby w stolicy Serbii odbywały się jakieś demonstracje antyaustrjackie, pozbawione są podstawy. W Białogrodzie panuje wzorowy porządek i spokój.

W Trypolitanii.

(P.) Pułkownik Latini donosi z Benghazi, że w bliskości Mazary odbyła się utarczka z arabami. Arabów zabito około stu, po stronie włoskiej padło 5 żołnierzy.

Posel arabski.

(P.) Syn Szeryfa Mekki pojechał do Konstantynopola w celu rokowań o przywróceniu przyjaznych stosunków pomiędzy Turcją a plemionami arabskimi w Arabii.

Przed koronacją.

(P.) Z Teheranu telegrafują, że szach codziennie na audyencjach prywatnych przyjmuje posłów państw europejskich, którzy wręczają szachowi reskrypty swych monarchów o mianowaniu ich nadzwyczajnymi posłami na czas koronacji. Kraja pogłoski o dymisji gabinetu zaraz po koronacji. Minister wojny opracowuje nowy program rządowy, którego podstawą jest zaciągnięcie poważnej pożyczki zewnętrznej.

Z prasy rosyjskiej.

Minister Kasso o uniwersytecie na Litwie.

Minister oświaty Kasso zwrócił się do prezesa Rady ministrów Goremykina, w sprawie wniosku 67 (17) lutego 1914 o utworzeniu uniwersytetu w „kraju Północno - Zachodnim”. W początkach listu minister oświaty przypomina, iż sprawa ta poruszana już była niejednokrotnie, a mianowicie w 1908 i 1909 r., gdy rząd zastanawiał się nad kwestią utworzenia nowego uniwersytetu w Rosji. W 1913 r. Duma państwowa przy rozważaniu budżetu ministerjum oświaty wyraziła życzenie, aby uniwersytet mógł być założony na ziemiach litewsko - białoruskich. Zdaniem rządu, chociaż kraj ten ma prawo do uniwersytetu, przecież będąc okrażony zakładami naukowymi w Petersburgu, Dorpacie, Rydze i Warszawie, znajduje się w lepszych warunkach, niż wschodnia i południowa - wschodnia część Rosji europejskiej i dlatego rząd myśli przedewszystkiem o zaspokojeniu potrzeb tych krajów.

Zapamiętujemy to nie utracili również obecnie swego znaczenia. Dziennik Rady ministrów, dający pierwszeń-

stwo wyższemu specjalnemu zakładom naukowym w Samarze (wyższa szkoła rolnicza), w Jekatierzburgu (wyższa szkoła górnicza) i w Rostowie nad Donem (wydział lekarski), uzyskał Najwyższe zatwierdzenie, przyzwoenie Jego Cesarska Mość dla specjalnego instruktora, własnoręcznie nakreślone w dzienniku Rady ministrów z lutego 1912 r.

Zgodnie z temi wskazaniem sprawą utworzenia w kraju Północno-Zachodnim uniwersytetu w każdym razie znalazła decyzję odmowną. Co zaś tyczy się utworzenia w tym kraju jakiegokolwiek specjalnego wyższego zakładu naukowego, np. wydziału lekarskiego, sądzilibyśmy, że sprawa ta mogłaby być ostatecznie zdecydowana dopiero po artcywizacji zakreślonego przez Radę ministrów programu.

Tow. Szkoły Ludowej.

W Białej odbył się dwudniowy walny zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przybyło na obrady około 500 delegatów z całej Galicji i Śląska, nadto bardzo znaczna ilość ludności okolicznej. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym, następnie delegaci zebrał się w auli seminarjum.

Zjazd zajął prezesa Bandrowski, oświadczając m. in., że zjazd w tym roku zwolano wolał dalekiego do Białej, by uczestnicy jego mogli się z bliska przypatrzeć trudnym warunkom pracy T. S. L. na kresach. Nastąpiły przemówienia powitalne. Pierwszy przemówił marszałek Łazarski w imieniu powiatu, który, jak mówił, jest i pozostanie zawsze polski; dalej przemawiał ks. Feyfer, kierownik star. Federacji, prof. Górski, Piłsudski, Dobija, Sobociński, dr. Daszyńska-Ogińska, dyr. Okolowicz. Po przemówieniach powitalnych, prof. Sikorski wygłosił referat „O obronie kresów”. Po południu toczyły się obrady Komisyjne.

Sprawozdanie tegoroczne T. S. L. złożone delegatowi mianowicie świadczą o rozwoju tej głównej instytucji oświatowej w Galicji. Towarzystwo, które w roku 1903 miało 17 tysięcy członków, w dziesięć lat później poszczęściło się już mieć prawie 42-tysięczną ich armię. W przeciągu tego czasu założono 420 szkół wydziałowych, 27 szkół początkowych, 59 kursów dla dorosłych analfabetów, 55 kursów przemysłowych, 15 ochronek, 20 burz; w zakładach tych kształtało się w roku 1913 32,486 osób, zatem 6 razy więcej, niż na początku roku 1903 (5,050). W tym samym okresie administracyjnym, t. j. 1903-1913, powstało 16 uczelni i ognisk terminatorów, 79 domów ludowych i 1994 czyteln, z bardzo pokąźną ilością (409,632) książek. Dar narodowy 3 maja wzrósł w tym czasie do pokąźnej sumy 60,464 kor., zysk z przedsiębiorstw wynosił w roku sprawozdawczym 17,306 kor., dobro-wolne dary i składki 39,089 kor., a o-brot kasowy przedstawiał się bardzo okazale, wynosił bowiem 1,294,564 kor.

Na posiedzeniu w niedzielę uchwalono między innymi wniosek komisji sprawozdawczej, opiewający, iż walny zjazd, stwierdzając braki i niedomagania w okręgach Galicji środkowej i zachodniej, poleca zarządowi głównie zwroć uwagę na te okęgi i staranie, aby okęgi te do zadawalającego stanu doprowadzić. Uchwalono także wniosek komisji skarbowej, aby Kola T. S. L. urządziły w najbliższym czasie zebrania obywatelskie, na których omawiana będzie sprawa rychłego zebrania funduszu na budowę szkół polskich we wschodniej Galicji. Abso-

lutorjum, które komisja skarbowa udzieliła zarządowi, walny zjazd uchwalił przez akklamację. Wśród oklasków uchwalił wniosek zarządu głównie o zamianowanie arcybiskupa Bilczewskiego, w uznaniu jego wielkich zasług, honorowym członkiem.

Po dokonaniu wyborów uchwalili zjazd następujące wnioski: „Walny zjazd T. S. L. zwraca się do rady szkolnej krajowej z usilną prośbą, aby szczególniejszą opieką otoczyła powiaty kresowe, t. j. Bialski, Chrzanowski, Żywiecki. Oświecinski, tak pod względem organizacji szkół, jak ich wyposażenia, to przez zakładanie szkół wydziałowych, organizację szkół na więcej klasowe o normalnej ilości dzieci, oraz budowę nowych szkół w tychże powiatach”.

Komisja szkolna poleciła zarządowi głównemu utworzenie specjalnej komisji, która by się zająła sprawą reformy szkolnictwa ludowego i oznaczyła wytyczne tej reformy ze swej strony.

Komisja statutowa złożyła propozycję co do zmiany statutu. Projekt statutu będzie przedmiotem obrad zarządu głównego i kół T. S. L.

Z pobytu w Abbazji.

W czerwcu.

Oparta o miękka linie szafirowych gór Istrii, otulona szmaragdową falą Adrii zda się być drzemnie, uśpiona szumem morza Abbazja, niby orle młode, gnieźdzące się wśród skał a lazurów. Wszelako nie spł owo górne piaszki; marzy o królowaniu, od lat szeregów skrzydła szeroko rozpostarło, rośnie, rozwija się i coraz okazalszą przybiera postawę wśród rozrzuconych na wspaniale malowniczych skłach skalnych wiozeczyn, podobnych do gromad białych mow. Koło trzydziestu pięciu tysięcy turystów i kuracjuszy przybywa do Abbazji rok rocznie urok morza i klimatu, urok bezmiernej piękna, które bogactwem jest jednym tego kraju. Gdyby nie ciągły napływ cudzoziemców, dostarczających tubylcom bardzo znacznych źródeł zarobków i dochodu, lud chorwacki, zamieszkujący okolice Abbazji, byłby jednym z najuboższych na świecie. Próchno tu szukać żyznych pól i sadów, lasów obfitujących w jagody i grzyby, rybnych jezior lub tłustych pastwisk. Wszędzie skały, niby skryształizowane lawiny, żółta kamień, jak o-kiem sięgnąć, groźne a wspaniałe mury i turnie. Zdałoby się, zwaliska niebotycznych pałaców wymarłego rodu obywateli. Tylko dżiki różne białe, tylko jakieś uroczyste niebieskie dzwoneczki wywierają tu i ówdzie z pośród nawałnicy szaroczerwonych granitów. Im wyżej, tem groźniejsza owłada martwość tem królestwem bezdusznej polegi. Jedno miejscami, wśród spadów kamienistych zaszemrze srebrzyste strumienie o wodach tak kryształowo przejrzystych, że ich wprost nie widać; za to wnet znać ich wpływ o-żywczy: tu trawy szmaragdowe szmalek, tam winnica malutka, tu żółta grupa wonnych, ślicznych akacji białych i nagie — słowik zaś śpiewa czystym, dźwięcznym, rozkochanym głosem, jak u nas.

Lud chorwacki wie dobrze, iż tłum obcych turystów, to chleb dla dzieci, to dobrobyt w chacie, to też niezmiennie są tu ludzie uprzejmi: robotnik, wracający w poszarpanym odzieniu z ciężkiej pracy, kobieta uginająca się pod ciężarem nieprawdopodobnych rozmiarów kosza, każdy z nich gotów szczegółowych wskazówek udzielić na wszelkie zapytanie prawie serdecznie odpowiadając i zwykle z uśmiechem dobroliwym pozdrawiając, bądź w języku chorwackim, bądź do polskiego podobnym, bądź po włosku, najmniej często po niemiecku.

W samej Abbazji tyle się słyszy polskiego języka, iż nieraz na myśl przychodzi Polska. Klimat tu eudny nie dziw więc, że przyjeżdżają

po zdrowie ziomkowie nasi nad Adrię. Dają tem dowód, że kochają piękno dla piękna; bowiem Abbazja nie przedstawia światowych resursów ani hazardowych rozrywek, w które obfituje Riviera. Tu głównym, właściwie jedynym urokiem jest czysty wprost powietrze morza i gór. Okręślić kolor Adrii niepodobna: była szmaragdowo-zielona, dżiko-zielona, jasno-seledynowa, była ciemno-szafirowa, niebiesko-lazurowa, fioletowa, różowa; złoci się w promieniach słońca, bieli się od szalejących pian czasu burzy, srebrzy się cała w blaskach księżyca. Rybakcy na swych łodziach w nocy ogromne ognie rozpalają, tworząc ruchome słupy złota na ciemnej toni. Parowce, cyrkulujące co godzina między Abbazją a Piume, cicho przybijają do muru, rozświetlonego wieczorem purpurą morskiej latarni, niby jakieś widma świetlane z ba-szui ze złotą gwiazdą u oboju; łódki spacerowe mkną do białych łabędzi podobne po tęczyowych przestworach, migając w słońcu srebrem wiosel, z których brylanty rząsie się sypią. A nakoło majestat niebotycznych szczytów: Monte Maggiore, Mag-gior-Piccolo, wyspa Cherro, wyspa Veglia o miękkich konturach, nika-nych w opalowych mgłach. Na szczy-tych gór Vepinar, Bieleje strzelista wieża kościółka, również na Ruka-wat, a też na Castna, dawnej siedzibie warownej rycerskiego rodu.

Nazwę swą ma Abbazja — po chorwacku Opatija — od malutkiego prastarego kościoła — dawne o-pactwo — w którym nabożeństwo, z mszą św. włącznie, odprawia się w języku chorwackim, na mocy przy-wileju nadanego Chorwacji przez Stolicę Apostolską.

Oprócz języka polskiego słyszy się w Abbazji na każdym niemal kroku twardo brzmący, do żadnego, chyba tylko do cygańskiego podobny, język węgierski. Żydów z Wę-gier jest tu moc, żydów z Polski chumary, do takiego stopnia, iż, ku memu niemałemu zdziwieniu, zapy-tała mnie jedna abbazjanka, czy po-lacy, to naród katolicki, a głym od-powiedział, że katolicki wśrodek, tło-maczyła się, iż w błąd ją wprowadziła ta wielka ilość polaków żydów.

Zwylot niemiecki kalkiem robi w Abbazji wrażenie nacięcia, czegoś obcego, zaszczepionego nie na pniu, a na łuznej gałęzi, którą łada burza, łada cios urwie i umiesie. Wlo-ski element przeciwnie zda się tu cał-kiem swojski: trudno chorwata od wlocha różnić, mają te same cie-mne oczy, w mig zapalające się i gasnące, te same czarne włosy, śnia-dą cerę, żywość ruchów, łatwą ha-lasliwość. Widocznie wielki ciał sa-siadowali i były wciąż ze sobą w zetknięciu. Uczucie narodowe chor-wacko mocno jest rozbudzone, mają swoje szkoły, swoje śpiewy, swój strój ogromnie malowniczy. Zafra-powały mi pudełka od zapalek, zdo-bne w herb chorwacki — biała gwiazda na tle niebieskim, z za kó-rego widnieje wschodzące słońce, a obok napis: „Zora puce bit ce dana“ — wstająca zorza bądź ci dana. Na drugim węgla pudełka widnieją na-pis: „Narod bez skolo jest narod bez budućnosti“.

Wszystkie owe szczyty tak róż-norodne — chorwacki, włoski, nie-miecki — spotykające się tu łączą wspólne uczucie ozi i przywiązania dla sędziwego monarchy, który rze-czywistym jest opiekunem i ojcem sobie powierzonych narodów. Nikt inaczej o nim nie wspomina, jak z rozjaśnionem obliczem. Każdy wie, że póki żyje Franciszek Józef nie stanie się krzywdą nikomu i będzie pokój kwitł, jako kwitną te cudne różne abbazyjskie. Nigdzie tyle róż-nie nie widziałam. obrastają mury i sztachety, pną się po cyprysach i palmach, zwieszają się z ganków, taras i bram — gorące, blade, bu-jne, świetne, bogate w ciernie, zni-kome — jak życie.

Inol.

Zamach na Rasputina.

Prasa rosyjska całe szpalty poświęca zamachowi na Rasputina, gu-biąc się w dalszym ciągu w domy-słach co do stanu jego zdrowia. Wię-k szość pism otrzymała wiadomość, że niema nadziei uratowania życia Ra-sputinowi. „Rosyjskie Słowo“ otrzy-mało telegram terminowy, że Ra-sputin onegdaj zmarł po południu, wskutek zakażenia krwi.

Gdy wiadomość o zamachu nade-szła do Petersburga wiele osób ze świata arystokratycznego wyjechało do wsi Pokrowskoje w gub. toboleskiej. Ustalono nazwisko nieznajomej, któ-ra dokonała zamachu. Jest to 28-let-nia Chionia Gusiewówna, z zawodu szwaczka, dotknięta syfilisem. W wiezieniu chciała popełnić samobój-stwo, próbując przeciąć sobie żyły odłankiem szkła. Władzom śled-czym Gusiewówna oświadczyła, że chciała Rasputina zabić dlatego, iż jest rozpustnikiem i uwodzicielem. Wśród ludu kraju natomiast wersja; że Gusiewówna dokonała zamachu, aby się przekonać, czy Rasputin jest istotnie prorokiem i świętem. Gdyby Rasputin istotnie był święty, nie tknąłby go sztylce.

Do Pokrowskojejeżdża biskup toboleski, Warnawa, osobisty przy-jaciół Rasputina, któremu zawdzięcza katedrę biskupią. Mówiono również o możliwości przyjazdu pomocnika nadprokuratora synodu, Damańskie-go, również osobistego przyjaciela Rasputina.

Prasa rosyjska jednoznacznie o-swiadcza, że Rasputin w życiu Rosji odegrał wyjątkową rolę. W oso-bistym zetknięciu miał olbrzymią silę hipnotyzera, oczami przykuwał i wy-tręcał z równowagi najbardziej zrównoważone organizacje psychiczne. Mówił przeważnie stłumionym szep-cem, zdłami urywanymi, niedoko-nanymi. Wpływowi jego nielegalny zwłaszcza kobiety z najwyższych sfer. Rasputin, umiennie słabo czytał, a jeszcze mniej pisał, zrozumiał zna-czenie swoje w salonach petersbur-skich i umiał je wykorzystywać. Pro-wincja przed nim drżała. Zabiegano o jego względy na wysokich i odpo-wiedzialnych stanowiskach.

Rasputinowi obszerne artykuły poświęca również prasa zagraniczna. „Temps“ francuski pisze, że Ra-sputin odegrał w życiu Rosji wy-jatkową, chociaż nieczem nieuzasad-nioną rolę. Nawet taki praktyczny człowiek, jak hr. Witte uważał Ra-sputina za „nadezwolnika“. Zdanie Rasputina ważyło w najważniejszych sprawach życia wewnętrznego Ro-sji. Nie ulega już dziś wątpliwości, że de-ustąpienia hr. Kokowowa w zna-cnym stopniu przyczynił się Raspu-tin“.

„Lokal Anzeiger“ pisze: O tym niekuluralnym człowieku w ostat-nich latach mówiła cała Rosja. Jego wpływ był ogromny.

„Tägliche Rundschau“ pisze: Ra-sputin był rzeczywistym synem no-wej „iście-rosyjskiej“ Rosji. Aby z-rozumieć tę niezwykłą postać, trzeba znać współczesną Rosję — tę mie-szaninę dawno przetrwałego carstwa i wielu ostateczności współczesnych. Tylko w podobnym kraju Rasputin mógł mieć wpływ.

Rzecz charakterystyczna: Pomimo tak wielkiego zainteresowania się zamachem na Rasputina spo-leczeństwa rosyjskiego, że udziela mu się może nawet więcej miejsca, niż zbrodni w Serajewie, urzędowa A-gencja Petersburska milczy o wy-padku zupełnie.

Informacje i pogłoski.

Rozszerzenie praw wyborczych ludno-sci miejskiej.

„Rus. Słowo“ dowiaduje się, iż ko-misja rządowa, opracowująca projekt reformy samorządu miejskiego, w za-sadzie zdecydowała rozszerzenie praw wyborczych ludności miejskiej. W kwestii dozoru rządowego nad instytu-

1) MAURZYC BARRES.

Ogród Bereniki.

Z oryginału francuskiego przełożył Józef Smrek.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Są w nas władze, które nie flu-maczą się czyniami, nie widzą ich przyjaciele nasi najbardziej uważni i my sami nie znamy ich dobrze. Są to jakby drobne plamy na naszej du-szy, ukryte w cieniu prawie zupeł-nym; niedostrzeżenie jednak dokola takiego jądra krystalizuje się to wszystko, co życie daje nam z uczu-pokrewnych. Są to przygotowywane się namiętności, które wybuchną, za najniebezpieczniej uderzeniem jakiejś sposobności.

Jakaś tedy siła nagromadziła się we mnie, zalem ją tyko do ostateb-nia, jakie spowodowała. Gdzie ją wy-laduje? Oto cała opowieść, która nastąpi.

Zanim ją rozpocznę, pragnę zdać sprawę z rozmowy, przy której byłem obecny, a która choć nie łączy się z wątkiem tej malej opowieści, pomoże rozplątać jej przejdę.

Nie sądzę, że opóźniają się przez to, wchodząc w drobnostki zbyt male; następujące rozważania ludzi ogromnie poważnych, osadzających życie z bardzo różnych punktów wi-

dzienia natchnęły mnie do zajęcia, które obrałem sobie na ówczesny okres życia. One to skłoniły do tej mojej tak, że uśpione, nagromadzone w niej namiętności mogły się odezwać. Czyż to nie Chincholle w pewnym sposobie wskazał cel niezatrudnionej zdolności mojej do czynu, czyż nie pod wpływem filozofii Re-nana doszedłem do punktu widzenia niniejszej monografii?

Ów wieczór — to most, po którym dostanę się do ogrodu Bereniki. Było to w kilka dni po głosnym wyborze paryskim — generała Boul-angera, który był przedmiotem po-wszęchnych rozmów. Chincholle jadł obiad w mieście z Renanem, a ponie-waż wielce cenil zdanie znakomitego profesora, przeto skorzystał ze spo-sobności przy czarnej kawie i za-pytał go o nowo wybranego.

— Mój panie — odrzekł Renan, wymijając dość zżecznie kwestję — Blaze de Bury, mój niedoświadczony przyjaciel, którego by pan z pewno-scią kochał, miał osobliwe pojęcie o tem, co nazywamy geniuszem. Wy-łożył kiedyś myśl swoją w Revue: „Niktórzy ludzie — pisał — mają gienjusz jak słonie trąbę“. Może być, lecz o wiele łatwiej dostrzedz w fizjonomii trąbę, niż ciele gienju-szu, chociaż więc miałem zaszczyt siedzieć podczas obiadu naprzeciw generała Boulangera, nie mogę jed-nak powiedzieć panu, że to człowiek gienjalny.

— Mój drogi mistrzu — odrzekł

Chincholle — sądzim, że pan jesteś antybulanzyści.

— Że ja jestem bulanzyści, czy antybulanzyści? Co za przypuszcze-nia! Czy myśli pan, że mógłbym tak pośpieszenie wyrobić sobie sąd pewny o namiętnościach, należą-cych koniecznie do historii? Czy przewracał pan karty Sorela, Thureau-Dangina, mego znakomitego przyjaciela Taine'a? Udufa każ-dej z nich — mówstwo drobnych uwag. Pisząc historię według metod najnowszych ile źródeł trzeba ba-dać, ile sprzecznych dokumentów! Trzeba zebrać wszystkie dowody, a potem krytycznie ocenić. Tak wiel-kiej pracy nie podjąłem się; nie znam jasnego i popartej dokumen-tami sądu o partii rewizjonistycz-nej...

— Żydzi, drogi panie nie mieli powszechnego głosowania, które da-je każdemu prawo sądu, ani duku, który wszystkie opinie zbiera, a jed-nak z wielkim trudem przychodzi mi rozwikłanie ich zwad, które stu-duję co rana od lat dziesięciu. Czyż-by sam pan Reinach chciał oderwać mnie od pomnika, wznieszonego je-go przodkom, do czego jestem pra-wie powołany — w tym celu, abym brał udział w jego polityce, do któ-rej wniósłbym skrupuły dla niest-niejącej?

A dalej, czyż mam dość zalet, aby się na to zgodzić; nie stać mi na taką abnegację, aby być bulanzy-stą, albo antybulanzyistą. Brak było-

by mi wiary. Niech jakiś ksiądz da-je się wbić na pal, aby wykaże śle-dzącym go Chinchollem, prawdzi-wość zasad katolickich, — to budzi we mnie tylko pół-podziw, bo księ-dza podtrzymuje dokładną znaj-o-mość martyrologii rzymskiej: „Ty-lu pobożnych wyznawców — mówi on sobie — od roku 33 po Chrystu-sie nie mogło cierpieć tak rozmaitych mąk dla sprawy darennej“. Mam za-strzeżenia co do logiki tego święto-bliwego człowieka (i chętnie, drogi panie, pomówiłbym z panem o tem w tych dniach), ale ostatecznie jest to logika ludzka. Rozumiem męczeń-stwo współczesne, podziw budzi to, co było pierwszym męczeństwem?

Może było to ktoś, co musiał nie rad zyskać taką sławę. Gdybyś pan rozmawiał z nim przedtem o jego zamiarach nie rozpoznałbyś pan za-pewne w nim wielkich wątpliwości.

— Rozumiem pana — rzekł Chincholle po chwili — pan odma-wia udział czynny w walce, lecz czy nie mógłbyś, drogi mistrzu, po-wiedzieć mi wyraźniej zdania swe-go o agnacji, której ośrodkiem jest generał Boulanger?

Renan podniósł oczy i przypa-trywał się Chinchollemu, poczem czytając łatwo w jego duszy aż do dna, rzekł:

— Zdanie moje o bulanzyzmie jest właśnie to samo, co pańskie. We mnie, jak w panu, ruch ten lechce nieoceniony zmysł ciekawości. Cie-kawość! To źródło świata całego,

ona go tworzy wciąż, przez nią ro-dzi się wiedza i miłość.

Z przykrością widziałem raz księżkę dla dzieci, w której ga-niono ciekawości; może zna pan to dzieło ozdobione obrazkami, pod ty-tułem: „Przygody Wsiołskiego“. Jest to najbardziej niebezpieczny paszkwil, prawdziwy pamflet prze-ciw ludzkości wyższego rzędu. Ale tak wielka jest siła idei prawdziwej, że autor tego karygodnego opowia-dania okazuje na ostatniej stronie Wsiołskiego, kosztującego rocznie trunajęcy i ulatującego przez okno o-jcowskie domu.

Niech śmieje się pospółstwo. Obraz to przesadny, lecz niespodzia-ny: Wsiołski unosi się nad światem. Wsiołski — to Goethe, to — Leo-nardo da Vinci, to — pan także! Z jakim zajęciem czytam każdy piękny artykuł pańskiego pisma. Ge-nerał i jego przyjaciele rozerwali pańską uwagę wywołali w pańskim umyśle cztery czy pięć wielkich pro-błomów socjologicznych (jak powstała legenda, jak tworzy się nowa du-sza ludu), wraz z Hogiem zastana-wiał się Pan, czy szale historii nie przeważają periodycznie narodów z jednego punktu na drugi.

Pan z właściwą sobie sztuką za-mienia te trudne kwestje w łatwe, zajmujące i dostępne dorozkarmom. To, do pewnego stopnia, owa me-to-da którą starałem się stosować dla rozszerzenia we Francji idei szkoły tubindzkiej.

Chincholle zarumienił się trochę i odrzekł pochylony:

— Jestem szczęśliwy z powodu pochwał takiego człowieka, jak Pan, drogi mistrzu. Rzeczywiście byłem aż do niedyskretności ciekaw najdrob-niejszych szczegółów tego turnieju i nie cofałem się przed rozwiązaniem żadnej z osobliwych kwestji, jakie poruszył główny rycearz, dla którego — jak wiadomo — mam całą sympatię. Jest jednak punkt, w którym roztąpi się — wie-rzaj mi Pan — ze swoimi przyjaciół-mi. Lubię umiarkowanie, potępiam obelgi; gwałtowność polemik za-smucała mnie niekiedy.

— Przerywam Panu — wykrzyk-nął Renan — właśnie nadawaliśmy w bulanzyzmie wolę obelgi! Chęć Pa-nu wyłożyć powody.

— Tak, drogi Panie, myślę, że mało będzie dobrego z młodzień-ców, nie wstępujących w życie z o-bolgami na ustach. Dużo przeżył w dwudziestym roku, to znak ży-wotności. Gdyby młodzież w tym wieku pochwałała całkowicie to, co starsi ustanowili, czy nie domyślał-by się, że jej przyjsie na świat by-to niepotrzebne? Po co żyć, skoro niewolno budować republik ideal-nych? A kiedy mamy je w głowie, jak poprzestaw na tej w której ży-my? Nie gorszego dla ojczyzny, jak zroda — jednomyślna w zasadni-czych kwestiach rządzenia. To — za-kaz naprawy, to — ruina przysz-łości.

(D. C. N.).

ciami samorządowymi, uznano za niemożliwe skasowanie kontroli gubernatorów nad celowością uchwał rad miejskich. Gubernatorowie będą mieli prawo niezatwierdzone przez siebie uchwały instytucji samorządowych przekazywać instytucjom tym dla rozważenia ponownego przy wzmożonym quorum. Tak zwane samorządy uproszczone ulegną skasowaniu. Nowa ustawa obowiązująca będzie we wszystkich miastach Cesarstwa. W listopadzie dla rozważenia projektu ustawy zwołana będzie specjalna narada z udziałem działaczy miejskich. Projekt będzie gotów nie wcześniej niż w maju 1915 r.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

— Kalendarzyk. Dziś, w czwartek — św. Ananiasza i Heliodora; węd. now. st. — św. Andrzeja. Jutro — św. Józefa Kalasanta; węd. ulow. st. — św. Aleksandra Wyzn.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał + 14°.

STOMATYZACJA. — Dla Biblioteki im. Wróblewskich w maju i czerwcu złożony następujący dary:

P. Michał Birużyński 1 t. p. Jan Bulhak album fotografii, p. Flawian Dobrianski 1 t. p. Józef Freilich z Krakowa 1 prace własne, p. Ernest Lafont z Paryża 2 t. p. Bolesław Olszowicz z Warszawy 1 prace, p. Wacenty Potocki 5 monet dawnych, p. Stanisław Patek z Warszawy 1 prace własne, redakcja „Pobudki” 1 t. p. Feliks Starczewski z Warszawy 8 prace własne, profesor Juliusz Tarko-Hymowicz z Krakowa 8 prace własne, doktor Józef Bieliński z Warszawy 3 t. 9 bransz, 1 rysunek, 2 autografy i druki, p. Stanisław Korwin 20 t. i 1 fotografia, p. Stanisław Szadłowski 11 t. 1 czasopismo.

Wszystkim ofiarodawcom Komitet Biblioteki składa serdeczne podziękowanie.

SPRAWY MIEJSKIE.

— W kanalizacji bezrobocie trwa w dalszym ciągu.

— Wodociąg. Wczoraj rozpoczęto roboty wodociągowe na zulkau Zandarskim. Z tego też powodu ruch kołowy został na tej ulicy zawieszony.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— Z teatru „Nowoczesnego”. (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze „Nowoczesnym” zmienia program. Atrakcją dzisiejszego wieczoru będzie niewątpliwie niestarażąca się nigdy przepiękna dwukrotnie operetka Hervy'ego: „Miłość Pierrot”, w której nadzwyczajna melodyjność stanowi przy malowniczej barwności niezwykle poetywny wabik dla zwolenników lekkiej muzyki. W wykonaniu biorą udział najlepsze siły naszego śpiewnego zespołu z pp. Wojnowska, Miłowska i Szczuka na czele.

Artyści komedijni przygotowali arcywiednią komedię Labiche'a „Moja córka”, której wybornego „przekładu na język polski dokonał Adolf Walowski. Rzecz to opromieniona złotym humorem i skrzyżowana dowcip, który znajduje swój wyraz w całym szeregu doskonałych sytuacji i powikłań. Grają: Jarzecki, Lenartowicz, Zieliński, Kulakowski, Preisner, Stróżewski, reżyser całości programu. Część koncertowa zapowiada zawsze mile słuchane utwory artystyczne w interpretacji Borońskiego i aktualne „kuplety okolicznościowe” Jarzeckiego.

Wczoraj zakończy „Polka rekrucka” w interpretacji Jarzeckiej i Augustyńskiego.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— Nowe widoki Wilna. Nakładem księgarni W. Makowskiego ukazała się nowa seria widoków Wilna, według fotografii artystycznych Jana Bulhaka. Serja obecna obejmuje 12 widoków, przeważnie zupełnie dotychczas nie reprodukowanych, a ukazujących piękne zakątki Wilna, lub odsłaniających niespodziewane perspektywy na całe miasto. Pomiędzy innymi w serii tej jest przepiękna reprodukcja widoku z dzwonnicy katedralnej, widok z Pohulanki, Ostra Brama w nowym zdjęciu i t. d.

Dotychczasowe dwie serie widoków Wilna, jakie się w roku bież. ukazały, są już niemal zupełnie wyczerpane.

S A D Y.

— O obrazie majestatu i bluźnierstwo. P. A. Wolonczewicz, administrator majątku „Nowy Dwór” w pow. pińskim był oddany pod sąd z cz. 2 art. 103 now. kod. karn. za obrazę Majestatu. Teraz znów oskarżono go o bluźnierstwo, z p. 3 cz. 1 art. 73 kod. karn. Sądzić go będzie wileńska izba sądowa.

— Echa sprawy o „Boże coś Polskę”. Na proces pp. Kobylńskiej i Rózenberżanki, sądzonych za śpiewanie w kościele św. Katarzyny hymnu „Boże coś Polskę”, w charakterze świadka była zawezwana przełożona klasztoru Benedyktyn, Sylwestra Niewińska. Atoli statut zakonu surowo zakazuje wychodzenia poza mury klasztoru, przełożona na sąd nie przybyła i za to została skazana na zapłacenie 25 rb. kary. Administrator diecezji, powołując się na art. 84 ustawy wyznani obcych, prosił izbę sądową o umorzenie sprawy. Izba prośbę oddaliła, orzekając, że specjalne statuty klasztorów określają tylko specjalne porządki wewnętrzne, lecz bynajmniej nie zwalniają zakonnic od obowiązków obywatelskich.

— Sprawy prasowe. Sprawa odpowiedzialności redaktora „Kur. Lit.” p. Kunczewicza, oskarżonego z p. 3 cz. 1 art. 129 now. kod. karn. za umieszczenie artykułu o odbieraniu przez policję w gub. mińskiej karek do spowiedzi, będzie rozpatrywana przez izbę sądową d. 25 sierpnia (7 września).

D. 27 sierpnia (9 września) izba roz-

patrzy sprawę p. Kazimierza Próchnika, redaktora „Wiadomości Ilustrowanych”, oskarżonego o nawoływanie do oderwania Polski od Rosji.

R O Z N E.

— Z przystani wioślarskiej. (C.). Regaty (wycieczki wodne), które nieodwołalnie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, zapowiadają się niezwykle interesujące. Zakupienie w tym roku dwóch wehrów, oraz dwóch scullingów (jednójek) pozwala na urządzenie biegu o charakterze ściśle sportowym.

Biegów podług programu będzie trzy: I Bieg wehrów, przeznaczony został na wykazanie sprawności sportowej druchów. O zwycięstwo ubiegają się będą: druchna Kunkiewiczówna (sternik R. Straus) i druchna Taraszkiewiczówna (sternik J. Wolejko). II Bieg gólgów czterowioślowych pod sterem I. Kłotta i M. Lubarta. III Bieg scullingów, do którego zapisali się druchowie A. Piotrowski i J. Jesionowicz.

Regaty rozpoczną się punktualnie o godzinie 4.

Góście wprowadzeni przez członków na przystań opłacać będą po rubla, zaś żony członków po 25 kop. za wejście.

Niezależnie od wejścia na przystań urządzoną będzie dla wprowadzonych gości, na prawym brzegu Wilji, trybuna, na którą goście przewożeni będą łodziami od godziny 3 do 4.

— Wycieczka krajoznawcza. (C.). W przeszłym tygodniu przybyło do Wilna grono członków Tow. krajoznawczego, a mianowicie: pp. dr. Wanda Niemyska, Janina Niemyska, Stanisława Niemyska, dr. Henryk Bolcewicz i Tadeusz Parys, którzy zwiędli- li na Litwie wszystkie miejscowości związane z wspomnieniami o Adamie Mickiewiczu. Po obejrzeniu ciekawych zabytków Wilna, niestrudzeni turyści pragnąc nacieszyć się uroczym położeniem wybrzeży Wilji, wyjechali z Wilna w niedzielę o godz. 1 m. 30 w nocy, na łodzi, pod sterem naczelnika naszej przystani wioślarskiej Jesionowicza, by w poniedziałek o godz. 9 wieczorem dotrzeć aż do Kowna. Naczelnik Jesionowicz podczas tej wycieczki ponotował dokładnie wszystkie rąfy utrudniające żeglugę po Wilji, oraz skonstatował, że dystans drogi wodnej z Wilna do Kowna wynosi nie 230 wiorst, lecz tylko 152.

— Odjazd Ostrowskiego. Były kura- tor wileńskiego okręgu naukowego Ostrowski już wyjechał do Petersburga. Obowiązki jego tymczasowo pełni inspektor okręgowy Pigulewski.

WYPADKI. — Kradzież. Z mieszkanka Menko- wicza przy Aleksandrowskim bulwarze podczas nieobecności domowników skradziono ubranie i bieliznę, wartości około 250 rb. Służąca sąsiada poszkodowanego widziała, jak jakiś ludz- kie wynosił rzeczy i podczas badania policyjnego na konfrontacji po- znała złodziei w mularzach, którzy tego dnia malowali dom.

— Ucieczka arestanta. Onegdaj z podwórza mieszkania Stefanańskiego w biały dzień zbiegli dwaj arestanci: Krasnow z Petersburga i Lagwint z Rygi.

— Zamach samobójczy. Onegdaj Saloma Band, nie mający określonego zajęcia i miejsca zamieszkania, w celu samobójstwa na ulicy zażył morfiny. Odwieziono go do szpitala żydowskiego.

— Pod kołami pociągu. Na 62-iej wioście od Wilna w stronę Petersburga, został zabity przez pociąg włościanin z pow. dzisieńskiego, Adam Piłkiewicz.

— Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 15 wypadkach, z tego 5 wypadków na miasto i 10 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europski): prof. Zachar- jasz Kryciewski, ob. Stanisław Gluski, ob. Aleksander Chrzanowski, ob. Bernard Oczakowski, ob. Walerian Czachowski, ob. Władysław Brochocki.

(Hotel St. Georges): ob. Antoni Grzegorzewski, ob. Aleksander Ohmiski, dr. Aleksander Graun, fab. Otton Meusen, ob. Augustyn Nyko, ob. Ignacy Dowgiałło, ob. Marja Sawank, ob. Andrzej Grochowski.

(Hotel „Hajdy”) i w. Włodzimierz Lindan, ob. Helena Wagnerowa, ob. Stanisław Wolbek, ob. Zygmunt Mi- nysko, ob. Florian Żukowski, ob. Lu- dwik Rymasz, dr. Mikołaj Nopalski, ob. Władysław Hareydol, ob. Bronisław Cybulski.

(Hotel Sokolowski): ob. Witold Hurdil, ob. Michał Moszyński, ob. Ludwik Piegutowski, ob. Leon Piet- kiewicz, ob. Zofia Rosocha, ob. Kazimierz Woltowicz, ob. Witold Boeh- we, ob. Helena Witkowska, adw. pr. Konstanty Demidecki-Demidowicz.

(Hotel Nizkowski): ob. Józef Zanoskiński, ob. Marja Szuszyńska, ob. Mikołaj Jankowicz, ob. Józef Szy- manski, ob. Stefan Paszkiewicz, ob. Mikołaj Korwin-Kurkowski, ob. Anto- ni Mijalski, ob. Kazimiera Pawłowiczowa, ob. Stanisław Prewysz-Kwintow, ob. Eleonora Prewysz-Kwintowa, ob. Konstanty Markiewicz, ob. Aleksandra Markiewiczowa.

PROWINCJA.

M I N S K.

— O Sprawa o krzyż w Rubieżewiczach. Jak wiadomo, wileńska izba sądowa, nie znalazłszy dostatecznych podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności, oskarżonych o „profanację krzyża prawosławnego” ks. Mi- laszewskiego, p. Łęskiego i kilku wło- ścian, zwróciła całą tę sprawę dla przeprowadzenia śledztwa dodatko- wego. Na skutek tego władze śledcze zażądały od rz.-katołickiego konsy- storza w Petersburgu przysłać swej opinii co do winy ks. Miłazewskiego. Archidiecezjalna władza mohylewska zakomunikowała organom śledczym, że przed 60 laty (w 1856 r.) przez ka- tolika Birulę wzniesiony był na jego własnej ziemi krzyż katolicki z napisem łacińskim. Krzyż ten znajdował się akurat naprzeciw kościoła para- fialnego w Rubieżewiczach. W 1866

r. zabrano i następnie przerobiono na cerkiew pamienną świątynię kato- licką. Stojący nieopodal krzyż kato- licki, jednak nigdy nie stał się pra- wosławnym. Według zdania archie- piskupiej władzy mohylewskiej wło- ścianie, którzy porabiali stary, zgnyli krzyż katolicki i po spaleniu drzewa wnieśli na ten miejsce nowy, nie popełnili żadnego przestępstwa, a tembardziej nie są winni ks. Miłazew- ski i obywatel Łęski, jeśli zachęcał do wzniesienia nowego krzyża kato- lickiego na miejscu dawnego.

— Poniewież. (Kor. wł.).

Obecność na tronie biskupim zo- winistycznie usposobionego pasterza litwina już się daje we znaki gdyż ta część kleru żmudziwego, która od pe- wnego czasu zachowywała się wzię- dom nas polaków przyjaźniej lub, co najmniej, przyzwolnie, nieco, teraz, widać, wyszy granit pod nogami, znów zaczyna podnosić głowę i swe oblicze właściwie odsłaniać.

Być może, iż przypadki w rodza- ju tego, jaki niedawno miał miejsce w Poniewieżu, zdarzały się i gdziein- dzie, tu jednak notujemy go po raz pierwszy, a więc ma on dla nas zna- czenie niepokojące symptomatyczne.

Bohaterem poniewiejskim jest nie- jaki ks. Gierulis, który, aczkolwiek nie zdradzał nigdy zbyt wielkich sympatii dla polaków, to jednak do- tychczas zachowywał się mniej wie- ciej poprawnie.

Dziś atoli zmienili się czasy, zmienił się więc i ks. Gierulis, który takiego figla spletał, iż wybrkiem swoim zdziwił wszystkich, nawet lit- winów.

Rzecz się tak miała.

Panna Halina Mickiewiczówna, chcąc odbyć spowiedź przedślubną,

udała się do ks. Gierulisa, który wie- dy właśnie zasiadał w konfesjonale.

Pomimo jednak, że kłęcząca dość długo, może z godziną, ks. Gierulis zdawał się tego nie widzieć, bo nie zwracał na nią żadnej uwagi, wciąż spowiadał tylko z jednej strony konfesjonale. Gdy, po skończeniu, zamierzał już wychodzić, p. M. p. prosiła go, ażeby był laskaw jak wy- spowiadać. Na prośbę jednak w języ- ku polskim, otrzymała odpowiedź

po litewsku. Jako stała mieszkanka Poniewieża, p. Mickiewiczówna wie- działa dobrze, iż ks. Gierulis, gdy chce, to umie i może wcale poprawnie mówić po polsku, prowadziła więc i dalej rozmowę w tymże języku. Tu jednak spotkała ją wielka niespo- dzianka, usłyszała bowiem od księdza katolickiego na Litwie dosłownie, co następuje:

— Priehoditie czerez czas!

Wszelkie komentarze są tu chyba zbędne.

Leon Misiewicz.

— Białystok. W d. 28 czerwca (11 lipca) w nocy spaliła się tu fabryka Niemców- ska przy ul. Stoleckiej. Gmach fabryczny był czteropiętrowy i dlatego też wa- żył z ogniem była niemiernie trud- na. Podczas akcji ratunkowej do- dziono poważnych poparzeń 7 członków ochotniczej straży ogniowej, która dzielnie wspierała straż miejską.

Spaliło się 8 maszyn przędzalnych i 40 warsztatów mechanicznych. Stra- ty wynoszą przeszło 150,000 rb. Suma ubezpieczeniowa nie sięga tej wyso- kości.

— Krew. W ubiegłą sobotę we wsi Pomarze w włościanina Antoniego Zinkowicza przy ul. Stoleckiej. Gmach fabryczny był czteropiętrowy i dlatego też wa- żył z ogniem była niemiernie trud- na. Podczas akcji ratunkowej do- dziono poważnych poparzeń 7 członków ochotniczej straży ogniowej, która dzielnie wspierała straż miejską.

Spaliło się 8 maszyn przędzalnych i 40 warsztatów mechanicznych. Stra- ty wynoszą przeszło 150,000 rb. Suma ubezpieczeniowa nie sięga tej wyso- kości.

— Dyneburg (Kor. wł.). W ciągu jednego dnia miało na- sze nawiadły dwa groźne pożary.

W niedzielę, d. 29 czerwca (12 lip- ca) o godz. 3 po poł., w Nowomiejskiej dzielnicy wszczął się pożar, który wkrótce przybrał ogromne rozmiary. Dzielnica ta jest zabudowana przeważ- nie drewnianymi domami. W ciągu kilku godzin pożar strawił na znacz- nej przestrzeni pomiędzy ulicami Mińska, Kowieńska, Kijowska i Ode- ska kilkadziesiąt domów. Przeszło sto rodzin ludności prawie wyłącznie ka- tolickiej pozostało bez dachu i chleba, mieszkającymi bowiem tej dzielnicy w większej części są drobni wyrobnicy, zaś właściciele posiadali ubezpieczeń, że zwykle w cenie dachu niższej od ich wartości rzeczywiście.

Pożar wybuchł w dzień świąteczny, więc mało kto był w domu, straż o- gniowa przybyła też dość późno i ta- kiej sposobem w płomieniach zginął cały dobytek gospodarzy. Spaliło się spono inventarza żywego: koni, krów i świń. Są też ofiary w ludziach: spaliło się dwoje dzieci.

Wnioskując, że nasza Twa Do- broczynność nie omieszka przyjąć z pomocą tym nieszczęśliwym i w naj- bliższej przyszłości przez dobroćk- organizację doradzić pomoc — naj- lepiej byłoby, chociaż to czas letni, ur- zadzić jakąś zabawę dobroczynną.

Tęgiż dnia o godz. 11 wiecz., w ży- dowskiej handlowej dzielnicy, w wio- szu z podpalenia, wszczął się no- wy pożar, który trwał do rana i po- chłoniął kilkanaście domów murowa- nych i drewnianych, a w tym kilka sklepów. Wprawdzie i tu uciepiali dotkliwie kilku nędzarzy, ale większość miała wszystko i to bardzo wysoko za- assekurowane — tym więc bieda nie doskwiera. W czasie pożaru aresto- wany został podejrzany o podpalenie własnego magazynu kupiec Liszys.

Pożary lasów w pobliżu Dyneburga szczęśliwie zostały przerwane, nie do- ławszy wyrządzić zbyt znacznej szkody, natomiast w trzech dalszych okoli- cy lasy, jak również torfowiska do- tąd nie przestają płonąć. Ogień po- czynił dotkliwie uszkodzenia w lasach hr. Zyberków-Platerów, szczególnie zaś uciępalny lasy dokoła Litwenhofa i Kreizburga, należące obecnie do c. k. Ciergad dr. żel. Ryko-Olchowickiej.

Wczoraj, w niedzielę, płoną lasy skarbowe — pał się na wiorst kilka- nasto nakoła. Do gaszenia ognia we- zwano wojsko. W ostatniej chwili ko- munikacja o wszczęciu się pożaru w lasach p. Oskierki, leżących na gra-

nicy pow. reżyckiego. W całym te- rezieykiem, jak również i w pow. lu- cyńskiem, pożary lasów przybrały po- tworne rozmiary. W powietrzu czuć ciągle spalaziny, zaś nad północno- zachodnią stroną Dyneburga zwiisa gęsta czarna chmura dymów, w któ- rej nurzające się słonece przybiera ko- lor brązowo-czerwony. Kiejące w no- cy przyswiewa też niby krwawy. Od miesiąca prawie nie spada w całej o- kolicy ani kropla deszczu, natomiast u- pały panują ciągle straszne — w cie- niu pospolicie bywa 30 stopni R. Dżwi- na tak dalece wyszła, że przestali kursować parostalki pomiędzy Dyne- burgiem a Witebskiem, niewiadomo na- wet czy długo utrzyma się też komunika- cja wodna z pobliskim miastem u- ziemkiem Pohulanka.

Z Królestwa.

— Stan zdrowia bisk. Jacewskiego. W stanie zdrowia ciężko chorego bisk. lubelskiego nastąpiło polepszenie.

— Począz pneumatyczny w Warsza- wie. Zarząd biura telegraficznego w Warszawie zamierza urządzić podzie- mna poczęz pneumatyczny do przesyła- nia na główną stację telegraficzną de- pesz podanych na dworcach kolejo- wych.

— W rocznicę Grunwaldu. Wczoraj, we środę, w 504-ty rocznicę wy- cięstwa wojska polskiego nad krzy- żakami pod Grunwaldem, w kościele ar- chikatedralnym i metropolitalnym św. Jana w Warszawie odprawiono za- słabo uczucie nabożeństwo żałobne za poległych rycerzy polskich.

— Wykazanie „idea”. Policja warszawska nocy onegdajszej dokonała re- wizji w „Słowińskiemu Towarzystwie literacko-artystycznym” w Warszawie, przy ul. Kiełkiska 12. Stwierdzono grę hazardową. Do protokołu pociągnięto 13 osób. Policja skonfiskowała około 600 rb. znalezionej na stolikach gry. Sprawę skierowano do sądu śled- czego. W ten sposób wyjaśniła się owa zapowiadana „idea” Towarzy- stwa.

— Śmierć skapca. W Warszawie zmarł 85-letni Brzozowski, woźny od- działu inżynierskiego zarządu kolei Nadwiślańskiej. B. był jak nędzarz i głodził się, ale po śmierci jego zna- leziono gotówkę 6 tysięcy rubli i zo- bowiązań dłużników Brzozowskiego na sumę 40 tysięcy rubli.

Zmarły, oprócz przebywającej w klasztorze siostrzenicy, nie pozostawił żadnych krewnych.

— Radium. Zarząd Chłrejskiej-ko- go Towarzystwa Dobroczynności w Ło- dzi nabył za 40,000 marek odpowiednią ilość radium z funduszu założonego na ten cel przez osobę, która nie żyje, sobie ujawniła swego nazwiska.

Odebrane przez delegowanych u- myslnie zagranicę dr. Łunego i R. Zieglera radium umieszczono chwiło- wo w szafie magazynowej Banku Han- dlowego Łódzkiego, do czasu odpowie- dniego przygotowania w szpitalu E- wangelickim. Z radium tego wiec na- razie w celach leczniczych korzystać nie można.

— Syndykament cementowy. Z powodu powstania nowych fabryk cementu, które nie chcą przystąpić do istnie- jącego w Krakowie Polskim syndy- katu, musi on ulec rozwiązaniu. Je- dnocześnie wzmożła się znacznie kon- kurencja fabryk cementu z Cesar- stwa.

— Zgon 105-letniej. W Piotrkowie zmarła Cyra Balamowa w wieku lat 105. Do ostatniej prawie chwili była zdrowa, rzeźka, pracowała, szyla i była wógle wesoła. Osierociła kilka pokoleń.

Z sa kordonu.

— Muzeum narodowe na Wawelu. W pierwszych dniach sierpnia rozpo- cznie się praca na wielką skalę około dalszej przebudowy gmachu po- spitalnego na Wawelu, w którym znajdą pomieszczenie zbiory muzeum narodo- wego. Budynek ten ma być oddany do- wódy urzędzenia muzeum narodowego w jesieni 1915 r. Urządzenie potrwa, zależenie od kredytu przeznaczanego na ten cel, około czterech lat.

Będzie to muzeum dawnej Polski. W niem mieścić się będą zbiory z cza- sów Rzeczypospolitej i odnoszące się do jej przeszłości.

W Sukiennicach znajdować się bę- dzie tylko „Nowoczesna galeria”, w której znajdą się obrazy z czasów do Matejki i Grotgera do malarzy współ- czesnych. W Sukiennicach, muszą być jednak przerobione i inaczej ur- żądzone, na wzór zagranicznych ga- lerii obrazów.

W muzeum Czapskich, które nale- ży nierozdzielnie do muzeum narodo- wego, po usunięciu kolekcji pp. Ru- siewskiego, Goldsteina, Schmitta-Gie- żyńskiego i innych (będą one przezie- sione na Wawel), pozostanie tylko dział monet i rycin. Będzie to popro- stu tak, jak zagranicą, gabinet rycin i monet.

Galeria dawnej sztuki włoskiej, nie- miołkiej i francuskiej znajdzie się na Wawelu. W domu Matejki pozostaną zbiory, jak dotychczas, odnoszące się do przeszłości młodzi.

— Informacje dla młodzieży. Koło historyków U. U. J. udziela w czasie wakacyjnym listownie, za dołączeniem mianki na odpowiedź, wszelkich infor- macji w zakresie studiów historycz- nych i geograficznych na uniwersyte- cie Jagiellońskim. Adres: Kraków, U- niwersytet. Koło historyków U. U. J.

— Zjazd internistów polskich. W dniach 8 (21) i 9 (22) bm. odbędzie się we Lwowie, jednocześnie z zjazdem higienicznym, drugi zjazd internistów polskich. Na zjazd ten przygotowano kilkadziesiąt referatów. Nadto oma- wiana będą dwa referaty specjalne na temat: „Moczwiska cukrowa”, który referować będą d. nowi Jankowski i A. następcza Landau.

— Sztuka jedna pierwsza w leżeniu gruzlicy, która referować będą dr. Duski z Zakopanego i dr. Seweryn Sterling z Łodzi.

— Przeciwno niemo. W niedzielę doszło w Tarnowie do brutalnych de- monstracji antyniemieckich. O godz. 9 w. zebrał się na ulicach tłum kil- kusetosny, który wznowił wrogie niemoom okrzyki, rzucił się na sklepy niemieckie. Szerok sklepów został zdemolowany. Wielkie sklepy obwisa- zniecznie zniszczone. Szłyby wystawo- ne zasypywano gradem kamieniami. Demon- stracje trwały do godziny 2 i pół ra- no. Dopiero wtedy kilkunastuście po- licyjantów z czeladkami szablami zo- stało rozproszyc tłum.

Niemcy bielecy, chcą się zemścić

na polakach, wypowiedzieli polityczną, ciążącą na hipotece Dżonu Polskiego w Bieleku. Dług ten wynosi 18,000 ko- mon. O ile fundusz ten się znajdzie w najbliższym czasie, Dom Polski przejdzie na własność niemo.

Z Rosji.

— Nagrodzenie lotnika. Wyznacza- olbrzymie nagrody „Illa Maro- mier”, Igor Sikorski, otrzymał order św. Włodzimierza IV klasy.

— Oddanie pod sąd posłów. Pisma rosyjskie donoszą, że dn. 27 czerwca st. st. Najwyższe zatwierdzone zostały uchwały Rady Państwa w sprawie pociągów do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

posła Puryszkiewicza za oszczerstwo, rzucone na gubernatora kijowskiego, Sakowkina, i posła Ochełchowa za nie- wywołanie do odpowiedzialności

</

SSSR	„Siewiero-Zapad, Górs”	„Sarkizynka pustowa” z 05. 00001	Włoch
------	------------------------	----------------------------------	-------